

Polska mogłaby funkcjonować jako zbiornik retencyjny gazu między Rosją a Unią Europejską. Gdyby tylko rozwinąć wydobycie oraz infrastrukturę magazynowo-przesyłową, okazałoby się, że polskie złoża całkowicie zaspokajają nasze zapotrzebowanie na gaz. Polska ma także olbrzymie ilości węgla, które od zawsze były gwarantem zaspokojenia jej podstawowych potrzeb energetycznych.

Mimo to od lat 90. panuje psychoza, że w Polsce może zabraknąć gazu. I nie chodzi w tym wypadku o kompletne odcięcie, ale o niedobór zmuszający do ograniczania dostaw do istotnych zakładów przemysłowych, takich jak zakłady chemiczne czy rafinerie w Płocku i w Gdańsku. Zaopatrzenie w gaz jest kwestią zasobów oraz możliwości produkcyjnych, podaży i popytu. Zatem należy przyjrzeć się faktom i liczbom.

Zapotrzebowanie Polski na gaz jest na poziomie 14–15 mld m sześć. rocznie. Zaspokaja je krajowa produkcja rzędu 4–5 mld m sześć. rocznie oraz na podstawie długoterminowego kontraktu z Rosją rzędu 10 mld m sześć. rocznie. Warto jednak się zastanowić, czy przy stosunkowo niedużym zużyciu Polska jest rzeczywiście skazana na import gazu. Co więcej, czy nie jest w stanie być – i w sumie mogła być od bardzo wielu lat – regionalnym hubem gazowym zapewniającym bezpieczeństwo dostaw w Europie Środkowo-Wschodniej, a także bilansującym wahania podaży i popytu w takich krajach jak Niemcy czy Francja. Nie tylko poprawiłoby to bezpieczeństwo energetyczne w naszym regionie, lecz także wpisywałoby się w oficjalną politykę Unii Europejskiej deregulacji, dywersyfikacji i konkurencji na rynku gazu ziemnego.

[mc4wp\_form id="84"]

## Fakty i liczby

Według aktualnych danych Państwowego Instytutu Geologicznego zasoby wydobywalne gazu w Polsce wynoszą ponad 140 mld m sześć., z czego prawie 110 mld m sześć. to zasoby zagospodarowane. Dodatkowo już stwierdzono 73 mld m sześć. zasobów przemysłowych, czyli takich, o których wiadomo, że odpowiadają technicznym i ekonomicznym kryteriom wydobycia. A zatem wiemy, że z pewnością mamy ponad 210 mld m sześć. gazu, z czego ponad połowa jest już zagospodarowana. Jakby tego było mało, Państwowy Instytut Geologiczny podaje prognostyczne zasoby gazu w Polsce na poziomie 1.730 mld m sześć. Błękitne paliwo wydobywa się podobnie jak wszystkie inne złoża: zasoby przygotowuje się do

produkcji, złożyła bada prognostycznie i dokumentuje jako przemysłowe. Oczywiście prowadzi to do przeszacowań. Jednak zarówno konserwatywny charakter tego procesu, jak i bogate portfolio polskich złóż sugerują, że jeśli dojdzie do przeszacowań, to raczej w górę.

Te dane nie uwzględniają mniej konwencjonalnych złóż, takich jak występujące poniżej 3 tys. m pod ziemią oraz gazu w łupkach i metanu z pokładów węgla. Poszukiwania gazu w łupkach, których zasoby prognostyczne szacowane są nawet na 5,3 bilionów m sześć., zostały praktycznie zablokowane. Aktualna „dynamika” i stan poszukiwań nadają im tylko wrażenie realności. Tak naprawdę ciężko nawet nazywać je doświadczalnymi: liczba szczelinowań w odwiertach poziomych, które można policzyć na palcach jednej ręki ponad siedem lat po udzieleniu pierwszych licencji, jest najlepszym dowodem prawdziwości takiej oceny. Taki sam los spotkał przed laty rozwój metanu z pokładów węgla (CBM), którego zasoby wydobywalne, według danych ogłoszonych przez Ministerstwo Środowiska, wynoszą 99 mld m sześć.

A zatem Polska ma swój gaz. Trzeba go tylko wydobyć, zmagazynować i przesać do odbiorców. Wystarczy spojrzeć na mapę Polski, by się zorientować, że jest to zadanie proste. To nie transport przez tysiące kilometrów z północnej Syberii czy głęboki podmorski rurociąg. To w większości przypadków kilkadziesiąt, maksymalnie kilkaset kilometrów po polskich równinach.

## **Zmarnowany potencjał**

Gdyby Polska prowadziła podobną politykę rolną, zabrakłoby nam żywności. Groziłoby nam niedożywienie czy wręcz głód, bo na przykład Rosja odmówiła sprzedaży kilkuset pociągów kartofli. Są kraje, które prowadzą taką politykę rolno-spożywczą, ale my obecnie raczej do nich nie aspirujemy, mimo że byliśmy blisko takiego modelu ponad 20 lat temu.

Prawie każdy rząd, który dochodził do władzy, zapowiadał, że krajowa produkcja gazu będzie, czy też powinna zostać, zwiększona. Kończyło się jednak na retoryce mniej czy bardziej mocarstwowej lub buńczucznej. Tymczasem mimo nagłaśnianych konfliktów z Rosją realna strategia zaopatrzenia Polski w gaz z własnych źródeł prowadzona jest tak, jakby była pisana pod rosyjskiego dostawcę. Tak aby Polska zawsze była na krótkiej smyczy. Czy jest to tylko efekt, czy poprzedza go też zamiar – to znacznie szerszy temat, bo zapewne w różnych czasach różnie bywało.

Kolejne spojrzenie na mapę pozwala dojść do paradoksalnego wniosku, że Polska dlatego, że ma swój gaz, nie musi go wcale zużywać. Leży bowiem pomiędzy gigantycznym producentem gazu – Rosją – i gigantycznym konsumentem – Unią Europejską. Rosyjska produkcja wynosi powyżej 600 mld m sześć. rocznie. Z tego około 150 mld m sześć. eksportowane jest do Unii Europejskiej, która konsumuje około 500 mld m sześć. rocznie. Jeśli zestawimy to z polskimi 14–15 mld, okaże się, że nasze zapotrzebowanie jest marginesem. Tak naprawdę Polska konsumuje kilkakrotnie mniej gazu, niż Rosja traci na nieszczelnościach. Dlatego Polska powinna była rozwinąć infrastrukturę magazynowo-przesyłową, mieć dość duże magazyny, rzędu 20–30 miliardów m sześć., oraz rewersyjne połączenia międzysystemowe, na poziomie do 10 mld m sześć. rocznie ze wszystkimi sąsiadami, zwłaszcza z siecią Unii Europejskiej.

W ten sposób Polska nie musiałaby nawet w zbyt dużej mierze korzystać ze swoich zasobów. W czasie nadwyżek podaży na olbrzymich europejskich rynkach Polska może tanio skupować gaz. Znane są przypadki, że dostawcy płacili klientom za jego odbiór. Z kolei w czasie zwiększonego popytu sprzedawano by gaz, także własnej produkcji, który zostałby z kolei odkupiony przy nadpodaży. Krajowa produkcja byłaby zatem buforem zaopatrzenia i nie byłaby konkurentem dla budowy rurociągu do Norwegii czy terminalu LNG: obecnie moglibyśmy skupować gaz LNG, bo jest bardzo tani na rynkach.

Długoterminowe kontrakty na import gazu do Polski nie miałyby uzasadnienia. Polska, przy swym małym zużyciu, funkcjonowałaby w dużym stopniu jak zbiornik retencyjny pomiędzy gigantycznym producentem, Rosją, a gigantycznym konsumentem, Unią Europejską, używając swoich zasobów jako gwarancji.

Źródło: Uważam Rze. [Czytaj dalej...](#)